WIADOMOŚCI GWIAZDY

ZESZYT 9. WRZESIEŃ 1929.

TREŚĆ

CAŁOŚĆ ARTYKUŁÓW WZIĘTA JEST Z THE INTERNATIONAL STAR BULLETIN, REDAKCJA: LADY EMILY LUTYENS i D. R. RAJAGOPAL.
WYDAWCA: THE STAR PUBLISHING TRUST, EERDE, OMMEN, HOLANDJA.

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 15.—, PÓŁROCZNA ZŁ. 8.—, KWARTALNA ZŁ. 4.—. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, MONIUSZKI 4. TEL. 249-26
ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MIODOWA 3, m. 7, TEL. 199-01.

CENA ZŁ. 1.50.

OD ROZWIĄZANIA ZAKONU GWIAZDY ZESZYT 1.

CELE PISMA

DAWAĆ AUTENTYCZNE SPRAWOZDANIA Z ODCZYTÓW I PRZEMÓWIEŃ KRISHNAMURTI.

PRZEDSTAWIAĆ POGLĄDY KRISHNAMURTI NA ŻYCIE I W ŚWIETLE ICH BADAĆ RÓŻNE KIERUNKI MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ.

PROWADZIĆ KRONIKĘ DZIAŁALNOŚCI KRISHNAMURTI.

Wydawcy nie biorą odpowiedzialności za poglądy, wyrażane w artykułach, podpisanych przez ich autorów.

Ponadto Krishnamurti życzy sobie, by zostało wyraźnie zastrzeżone, że nie należy czynić go odpowiedzialnym za artykuły, zawierające jego pisma lub powiedzenia, o ile nie są przezeń podpisane. Przy zamieszczaniu sprawozdań z tego, co powiedział, będą czynione wszelkie możliwe starania dla dokładnego oddania jego myśli

ROZWIĄZANIE ZAKONU GWIAZDY

Rozwiązanie Zakonu jest zapoczątkowaniem nowego okresu. Jest to logiczny wynik nauki Krishnamurti i odpowiada ogólnemu biegowi jego myśli. Zagadnienia natury ogólnej stały się zagadnieniami jednostki i każdy musi go rozwiązać dla siebie.

Organizacja jako taka istnieć przestała. Zamiast niej dla celów praktycznych stworzony został aparat, wystarczający dla zaspokojenia potrzeb zainteresowanych, lecz nie mający żadnych haseł duchowych.

Jeśli Zakon Gwiazdy na Wschodzie, założony w 1911 roku, dawał wyraz przeczuciom i nadziei wielu ludzi, jeśli Zakon Gwiazdy stwierdził w 1927 roku spełnienie się nadziei kilku, te rozwiązanie Zakonu jako odrębnej organizacji znamionuje zburzenie barjer i przywilejów między niewieloma, a wielu.

Barjery te nigdy nie stanowiły takich przeszkód, by uniemożliwić światu zewnętrznemu poznanie wielkości Krishnamurti i zainteresowanie się nim, ale powodowały krystalizację — a nawet skamienienie — i najprawdopodobniej doprowadziłyby z czasem do utworzenia nowego kultu. A to stanowi przecie zupełne przeciwieństwo dążenia Krishnamurti. On nieustannie zwalcza krystalizację — szczególnie krystalizację myśli, czem w jego oczach są wszystkie religje — i zwalcza autorytet duchowy. Wagi tego stanowiska względem autorytetu dowodzi fakt, że kiedy nieliczni widzieli w Krishnamurtim tego, który może stać się Nauczycielem, kiedy dziś wielu widzi w nim Nauczyciela, — ci, którzy najbardziej pohopnie, opierając się na cudzym autorytecie, uznali w nim Nauczyciela, pierwsi dziś w to zwątpili.

Strona formalna, „litera“ przestała istnieć, a tylko duch i przekonanie pozostają. Odtąd to tchnienie ducha jedynie będzie dodawało bodźca do nowych wysiłków w wiecznem szukaniu Prawdy. Bardzo to łatwo poddawać się złudzeniu, że karta członkow-

ska stanowi świadectwo zrozumienia. Łatwo było zadawalniać się nominalnem członkowstwem. Będzie trudno, nie korzystając z tej czczej formy, wytrzymać próbę wolności. Tylko wolność jednakże może być probierzem naszej siły i da nam miarę naszego zrozumienia.

Zakon został zbudowany na wierze, lecz wiara ta nie była tak żywotna, by przemienić cały charakter tych, którzy wierzyli. Organizacje nigdy nie stworzyły wielkich ludzi, przeciwnie wielcy ludzie urastali wbrew organizacjom. Wielkość swą zawdzięcza Krishnamurti nie Zakonowi Gwiazdy, lecz własnym wysiłkom i własnej walce. A teraz potrzebuje on dla swego dzieła tych, którzy są wielcy w zrozumieniu i płoną zapałem. To zaś zkolei musi być wynikiem indywidualnego wysiłku.

Jako organizacja nie stworzyliśmy tej burzy, która wstrząśnie światem, i zachodzi niebezpieczeństwo, że Zakon, gdyby istniał w dalszym ciągu, stałby się schroniskiem obojętnych i słabych. Burza ta nadejdzie, ale jednostka ją stworzy, nie zaś jakakolwiek organizacja. Słowem, Zakon został rozwiązany przez swego Naczelnika, gdyż w niczem nie usprawiedliwiał swego istnienia.

APARAT.

Wspomniany wyżej aparat korzystać będzie z niektórych istniejących już udogodnień. Eerde pozostanie Międzynarodowym ośrodkiem naszej działalności. Miejscowość ta, tak piękna sama przez się i w którą włożono tak wiele szlachetnej inicjatywy, daje ludziom możność masowego zbierania się i osobistego zetknięcia z Krishnamurtim. Obóz w Ommen, sławny teraz na całym świecie, może pomieścić trzy tysiące osób i nigdzie napewno Krishnamurti nie znalazłby piękniejszego tła dla swojej nauki. Chociaż Krishnamurti przemawia chętnie w miastach, salach, i w każdem odpowiedniem miejscu, jasnem jest, że urządzenie Obozu jest najlepszym sposobem zgromadzenia większej ilości ludzi na pewien okres czasu.

Ojai w Kalifornji, gdzie również urządza się raz na rok Obóz, będzie ośrodkiem działalności w Ameryce. Indje pracować będą dla Azji, w Australji działalność będzie się koncentrowała w Sydney, gdzie Amfiteatr, zbudowany w pięknej okolicy na brzegu zatoki, przedstawia idealne miejsce dla zebrań. We wszystkich tych miejscowościach ci, którzy interesują się Krishnamurtim, będą mieli sposobność osobistego zetknięcia się z nim.

Następnym pod względem znaczenia środkiem popularyzacji jest drukowane słowo; zapomocą książek, pism, artykułów słowa Krishnamurti dotrą do szerszej publiczności. Ten dział należy naturalnie do zakresu Star Publishing Trust [1]) z Centralą w Eerde, Ommen, w Holandji. Słowo „Star“ [2]) zachowane zostało tylko z praktycznych względów i nie nadaje mu się jakiegokolwiek znaczenia okultystycznego lub mistycznego.

Star Publishing Trust podejmie między innemi wydawnictwo *International Star Bulletin*'u [3]). Ten *Bulletin* (dawna nazwa została zachowana dla dogodności, póki lepszej się nie znajdzie) będzie miał zupełnie inny charakter i będzie służył dla utrzymywania łączności między Krishnamurtim i wszystkimi, których myśli jego interesują. Przestanie być jedynie organem urzędowym jakiegoś stowarzyszenia, ale będzie czasopismem, zawierającem w głównych zarysach sprawozdania z przemówień Krishnamurti i jego działalności, pozatem artykuły, mogące zainteresować ogół, wreszcie przegląd książek i czasopism. Ten *Bulletin* będzie tłumaczony na różne języki przez upoważnionych przedstawicieli zachowując na całym świecie swój charakter i zawierać będzie najbardziej autentyczne informacje, dotyczące Krishnamurti. Rozmaite czasopisma Gwiazdy, istniejące obecnie na całym świecie, przestaną wychodzić od stycznia przyszłego roku.

Istnienie Międzynarodowych Centrali i utworzenie Towarzystwa

---

[1]) Towarzystwa Wydawniczego Gwiazdy.

[2]) Gwiazda.

[3]) Międzynarodowego Biuletynu Gwiazdy.

Wydawniczego umożliwiło wspaniałomyślne poparcie tych, którzy pragnęli naukę Krishnamurti udostępnić wszystkim. Ta sama wspaniałomyślność i wielkie zainteresowanie zapewnią możliwość dalszej pracy.

WNIOSEK.

Krishnamurti kładł nacisk na to, że, pragnąc osiągnąć wewnętrzny pokój i harmonję i dążyć ku Wyzwoleniu, odrzucić musimy każdą rzecz zbędną. Nie potrzeba żadnych organizacji dla osiągnięcia Prawdy — jak to wielokrotnie powtarzał z naciskiem. Prawda nie może być usystematyzowana, nie może być zorganizowana i wszelkie tego rodzaju usiłowania kończą się zdradą Prawdy. Rozwiązanie Zakonu jedynie podkreśla fakt, że każdy człowiek wolen jest wyrażać swe wewnętrzne przekonania i wierzenia na swój sposób, a tam, gdzie to przekonanie na pewnych spoczywa podstawach, wyda ono swój kwiat w postaci nowego życia.

D. Rajagopal.

NOWY PLAN PRACY

Zakon Gwiazdy został rozwiązany przez swego Naczelnika, ale załatwienie niezbędnych prawnych formalności, związanych z tem rozwiązaniem, zabierze sporo czasu. Z tego względu zarówno Zakon Gwiazdy na Wschodzie, jak i Zakon Gwiazdy muszą przez czas pewien istnieć jako jednostki prawne i wszystkie tranzakcje z Zakonem Gwiazdy na Wschodzie i z Zakonem Gwiazdy dotąd pozostaną w mocy dopóki urzędnicy Zakonu na całym świecie nie zlikwidują Zakonu pod względem prawnym. Pięć różnych organizacji istnieje obecnie dla rozprzestrzenienia nauki Krishnamurti po świecie i dla organizowania Obozów i innych zgromadzeń. Aktywa i pasywa Zakonu Gwiazdy na Wschodzie i Zakonu Gwiazdy będą przepisane na to, lub inne z tych organizacji. Są to:

Towarzystwo Wydawnicze Gwiazdy (Międzynarodowe).
Fundacja Eerde.
Towarzystwo Obozów w Ojai.
Towarzystwo Doliny Rishi.
Towarzystwo Amfiteatru.

1. TOWARZYSTWO WYDAWNICZE GWIAZDY. — THE STAR PUBLISHING TRUST.

Towarzystwo Wydawnicze Gwiazdy (międzynarodowe), w Eerde, Ommen, w Holandji będzie nadal wydawać dzieła Krishnamurti w postaci książek, broszur i artykułów. Inne działy pod kierownictwem Towarzystwa zajmą się fotografjami i filmami. Będą również organizowane przemówienia przez radjo i filmy dźwiękowe.

The International Star Bulletin (Międzynarodowy Biuletyn Gwiazdy) będzie odtąd wydawnictwem Towarzystwa Wydawniczego Gwiazdy. Angielski nakład *Biuletynu* będzie rozsyłany z Eerde. Nakłady *Biuletynu* w innych językach będą wydawane przez upoważnionych przedstawicieli w różnych krajach i będą stanowiły ścisły przekład angielskiego wydania.

Wraz z rozwiązaniem Zakonu Gwiazdy wszelkie pisma Gwiazdy zostają zawieszone przed końcem tego roku.

2. FUNDACJA EERDE. — EERDE FOUNDATION.

Organizacja ta administruje Dobrami Eerde i obejmuje obecnie zarząd Zamku. Najważniejszym działem tej pracy będzie organizowanie dorocznych Obozów w Ommen. Związana z tą donacją jest instytucja „Edith Stichting", która prowadzi szkołę dla dzieci w Ommen i która rozpocznie realizację dalszych inwestycji w Ommen.

3. STOWARZYSZENIE OBOZU W OJAI. — THE OJAI CAMP CORPORATION.

Stowarzyszenie Obozu w Ojai będzie organizowało Obozowiska

w Ojai. Dostarczy również biur dla Towarzystwa Wydawniczego Gwiazdy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

4. TOWARZYSTWO DOLINY RISHI.—THE RISHI VALLEY TRUST.

Ten Syndykat będzie organizował Obozy i inne zgromadzenia w Indjach i dostarczy biur dla agencji Towarzystwa Wydawniczego Gwiazdy. Stworzy również instytucje wychowawcze.

5. TOWARZYSTWO AMFITEATRU.—THE AMPHITHEATRE TRUST.

Towarzystwo Amfiteatru zorganizuje Obozy i inne zgromadzenia w Australji. Przejmie administrację majątków, należących obecnie prawnie do Zakonu Gwiazdy w tym kraju. Dostarczy biur w Australji dla Towarzystwa Wydawniczego Gwiazdy.

Dobra wola i zapał dla Krishnamurti i jego pracy, przejawiające się w tak wielkiej mierze w Zakonie Gwiazdy, nie ustaną z pewnością wraz z rozwiązaniem Zakonu, ale znajdą bardziej skuteczny i ześrodkowany wyraz w tym nowym planie.

Fundusze, niezbędne dla tego dzieła, będą, mamy nadzieję, płynęły, jak i dotychczas z darowizn i zapisów tych, którzy, powodowani zainteresowaniem sprawą i zapałem dla niej, udzielają swojej pomocy dla rozwoju wielkiego ruchu, rozpoczętego przez Krishnamurti.

D. Rajagopal.

PRAWO I DUCHOWOŚĆ

J. KRISHNAMURTI.

Czy życiem rządzi jakie prawo? Życie, bezwzględnie wolne i nieuwarunkowane nie ma żadnych praw. W przejawieniu, które można nazwać wyrażeniem się życia, musi istnieć prawo, ale niemasz prawa dla tego, co się uzewnętrznia, dla tego, co się wyraża.

Wszelkie prawo jest ograniczeniem, ja zaś twierdzę, że życie wyzwolone, będące szczytem duchowości, jest ponad wszelkiem ograniczeniem. Do tego, co jest wolne, nie możecie iść ze związanemi rękoma. Nie możecie osiągnąć życia duchowego zapomocą systemów i przepisów. Jest to doświadczenie wewnętrzne, które nie da się przetłomaczyć na nic ograniczonego. Jest tak szerokie, tak bezmierne, że, jeśli nie doświadczycie sami, pozostanie tajemniczem i utajonem.

Jak mogą istnieć prawa w duchowości? Do Prawdy bezwzględnie żadna droga nie prowadzi, wbrew głęboko zakorzenionej idei *guru*, pośrednika, który ma nauczać, który ma prowadzić na coraz wyższe poziomy, który ma zachęcać i udzielać wewnętrznej siły, dostojeństwa i spokoju.

Skoro niema pośrednika, niema *guru*, niema systemu, niema religji. musi istnieć czuwanie, ustawiczne skupienie w sobie. Tem jedynie zdobyć można rozpoznanie między rzeczywistem a nierzeczywistem. Cechą niewiedzy jest pomięszanie rzeczywistego z nierzeczywistem. Niewiedza nie ma początku, ale ma koniec. Koniec niewiedzy następuje. kiedy wskutek ciągłego uświadamiania sobie i ciągłego skupienia wiecie sami przez się co rzeczywiste, a co fałszywe, co istotne, a co nieistotne. Zależy to od was samych, nie od rzeczy zewnętrznych, nie od zewnętrznych okoliczności. Niema znaczenia, jakie są one — czy jesteś miljonerem, czy ubogim — objektywny świat zmysłów nie istnieje dla człowieka, poszukującego bezwzględnej, nieuwarunkowanej

Prawdy. Nie zależy on od niczego zzewnątrz: nie rządzą nim wpływy zewnętrzne, ani zachęcają, ani przygnębiają go.

Aby osiągnąć to królestwo, będące wyzwoleniem, a do którego nie prowadzi żadna droga, ani też *guru* czy prawo, musicie z konieczności zerwać z tą starą, zleżałą tradycją pośredników, tradycją zbawienia zzewnątrz. To odszczepienie od tradycji oznacza również, że musicie być wolni od względnego dobra i zła, od względnej słuszności i krzywdy, od cierpienia i przyjemności i od utartych zwyczajów. Nie chodzi o to, byście mieli burzyć czyjeś zasady i wytyczne. Powtarzam, że jest to sprawa osobistego osiągnięcia jednostki; żeby zaś dojść samemu do celu, uniezależnić się musicie od wszelkich zewnętrznych pojęć o dobrem i złem, od cierpienia i przyjemności, i wszystkich konwenansów, ustanowionych przez społeczeństwo. Prawda jest krainą bezdrożną, nie możecie kierować się przepisami, by do niej dotrzec. Nie znaczy to, byście mieli być rozpasani, żebyście mieli używać waszej wolności przez czynienie, co wam się żywnie podoba. Nie na tem polega wyzwolenie. Jeśli zewnętrzne wzory nie istnieją już dla was, zastąpcie je przez wzór, ugruntowany na wieczystych wartościach, co jest o wiele trudniejsze. Ten prawdziwy wzór, ta wartość wieczysta nie polega wątpliwościom ani krytyce, nie może też być porównana z jakiemikolwiek zasadami świata. Taki ideał jest dynamiczny, jest prawdziwie twórczy, ponieważ nieustannie zmienia się wraz z życiem, ponieważ jest życiem samem, podczas gdy wszystkie wasze zewnętrzne ideały są niezmienne i nieruchome. Kiedy ustanowicie taki wzór, jesteście wolni — od wszystkich waszych *guru*, wszystkich systemów, rytuałów i praw. Ten wzór nie będzie się zmieniał stosownie do osobistych kaprysów, sympatyj i antypatyj, stosownie do nastrojów, ale będzie sprawdzianem, który doprowadzi każdego do tego wyzwolenia, które jest harmonją, które jest prawdziwą twórczością.

Wyzwolenie nie mieści się ani w przyszłości, ani w przeszłości. Nie jest to coś, co ma być osiągnięte w jakiejś dalekiej przyszłości, ani też leży w przeszłości pod nadzorem, pod panowaniem

tych, którzy je osiągnęli. Twierdzę, iż teraz, bezpośrednie teraz, zawiera całkowitą prawdę. Przeszłość jest wiecznie-zmienną teraźniejszością, i do tej przeszłości należą narodziny, poświęcenia, zdobycze i wszystkie właściwości, któreście posiedli.

Przeszłość nie rozwiąże waszych problematów, ani też ustanowi harmonji w was samych; a więc spoglądacie ku przyszłości, która się staje dla was wielką tajemnicą. Przyszłość jest tajemnicą „ja", nierozwiązanego „ja", ponieważ cokolwiek nierozwiązaliście z waszego „ja", waszej własnej jaźni, jest przeszłością, a to, co pozostało nierozwiązane jest przyszłością, a przeto tajemnicą. Przyszłość zawsze pozostanie tajemnicą, gdyż im więcej wchodzicie w przyszłość, tem bardziej tajemnicza się staje i tem bardziej jesteście w niej zamknięci.

Ustanowienie wewnętrznej harmonji nie może być osiągnięte ani w przeszłości, ani w przyszłości, ale tam, gdzie przeszłość styka się z przyszłością, to jest — teraz. Kiedy osiągnęliście ten punkt, przyszłość, ani przeszłość, urodzenie, ani śmierć, czas, ani przestrzeń nie istnieją. To „teraz", jest wyzwoleniem, jest doskonałą harmonją i do tego „teraz" ludzie przeszłości i ludzie przyszłości muszą przyjść. Wy, którzy zamierzacie uskutecznić ową w przyszłości harmonję, winniście zdać sobie sprawę z tej jedynej chwili wieczności.

Dla mnie przyszłość wcale nie jest ważna, ani też przeszłość. Największej wagi jest to, czem jesteśmy w teraźniejszości. Wasze poglądy, wasza miłość, cała wasza istota muszą żyć w świecie bezpośrednim, co oznacza, że musicie waszą teorję wprowadzić w czyn zaraz, teraz. Jedynie ważnem jest, czem jesteście *teraz,* w jaki sposób żyjecie i odnosicie się do innych ludzi, a nie to, czem będziecie w przyszłości. Kogo zajmuje to, czem będziecie kiedyś, ziarno żywe potrzebuje słońca i deszczu natychmiast, nie w jakiejś odległej przyszłości, — do tego czasu ziarno może być już martwe.

W owej bezpośredniej chwili wieczności ukryta jest twórczość. Nie lubię używać słów „czynny", „bierny", „dynamiczny" i „sta-

tyczny" — ale proszę, sprobujcie znaleźć treść poza temi słowami. Jeśli nie żyjecie w tej beszpośredniej chwili wieczności, jesteście umarli dla jaźni, dla „ja", dla bezmiaru życia. Jeśli nie uwolnicie się od wszelkich zewnętrznych autorytetów, uwarunkowań, dobra i zła, filozofji i religji, nie będziecie w stanie dojść do tego bezpośredniego teraz, które jest twórczością. Być wyzwolonym, żyć w królestwie wieczności, być świadom Prawdy, znaczy istnieć poza urodzeniem i śmiercią — ponieważ urodzenie należy do przeszłości, a śmierć — do przyszłości — poza przestrzenią, poza przeszłem i teraźniejszem, i złudą czasu. Człowiek, który osiągnął takie wyzwolenie, zna ową doskonałą harmonję, która jest stała i wiecznie teraźniejsza; żyje bez ograniczeń w tej wieczności, którą jest teraz.

(—) J. Krishnamurti.

POGADANKI W EERDE

J. KRISHNAMURTI.

Umieszczenie w tym numerze Biuletynu pogadanek Krishnamurti w Eerde, z lipca 1929, było bardzo trudne, niemniej uczyniliśmy to, by te przemówienia mogły dotrzeć jaknajprędzej do szerszej publiczności. Reszta ukaże się w następnych numerach. Za wyjątkiem artykułu podpisanego przez J. Krishnamurti, reszta przemówień nie została przez niego przejrzana, przejrzenie bowiem musiałoby odwlec na parę miesięcy oddanie przemówień do druku. Proces zamieniania stenografowanych notatek żywego słowa w wykończony artykuł trwać musi długo. Dlatego wydaliśmy przemówienia w tej formie, w jakiej zostały wygłoszone z wykrzyknikami i uwagami mówcy i minimalną tylko korektą, konieczną dla zapewnienia wierności i kolejności.

Krishnamurti życzy sobie, by zastrzeżono wyraźnie, że sprawozdania z tych przemówień w innych pismach nie są autoryzowane i za ich autentyczność nie ręczy.

Wydawcy.

Środa, 10-go lipca.

Dziś Krishnamurti przemawiał w lesie na terenie Obozu.

Czuję bardzo silnie, że czas nadszedł, kiedy każdy z nas musi

zmienić się zasadniczo, przez całkowite, oparte na zrozumieniu, zerwanie z przeszłością. W każdym z was niema dostatecznego zerwania, niema dostatecznego rozbratu z przeszłością, a ten rozbrat możecie wziąć dopiero, kiedy będziecie naprawdę pragnęli znaleźć coś, co da trwałe zadowolenie, zrozumienie i ukojenie, w zamian za to, co zostało odjęte.

Bez tego bezwzględnego rozbratu z przeszłością nie stworzycie nigdy niczego ani w sobie, ani na świecie.

Zebraliście się tutaj, aby mnie posłuchać, aby zrozumieć, co mówię. Pierwsze wymaganie, pierwszy istotny warunek dla tego zrozumienia jest, byście połamali wszystkie zagrody, stworzone w przeszłości, wszystkie zabobony, wszystkie uprzedzenia, wszystko, co stoi na drodze do jasnego badania i jasnej myśli. Konieczny jest bunt i zerwanie z przeszłością.

Jeśli rozumiecie, co mówię, zrozumiecie samych siebie, waszą postawę i wasz wzrost ku doskonałości, która jest wolnością, a przeto zdołacie kierować tym wzrostem. Jeśli to zrozumiecie, zrozumiecie i mnie i każdego innego. Ale, żeby zrozumieć siebie samych, musicie nieustannie odzielać siebie od waszego otoczenia, od waszych tradycyj, od tego, co uważacie za prawdę, od tego, co wam się wydaje koniecznem do osiągnięcia celu, od tego, co wam mówiono, od tego, co czytaliście. Wszystko musi pójść precz. Gdy raz jesteście zupełnie niezależni — fizycznie, uczuciowo, umysłowo — będziecie w stanie zrozumieć budowę ludzkiego postępu.

Musicie być silni, bo w przeciwnym razie ten nowy świt, ten rzeźwy wiew zrozumienia zostanie popsuty, zblaknie i rozwieje się.

Nie wiem, czemu ludzie boją się niszczyć wartości duchowe, umysłowe i moralne. Bądź co bądź, z chwilą, gdy burzycie coś w myśli lub sercu, stwarzacie zarazem rzecz inną. Proszę zastanówcie się nad tem, a zobaczycie, co przez to rozumiem. Kiedy przestajecie być skrępowani zewnętrzną moralnością i nie jesteście już niewolnikami jakichkolwiek przesądów religijnych —

dawnych czy nowych — powstaje samorzutnie coś, co jest nierozdzielną częścią was samych.

Pragnę mieć ludzi, którzy to rozumieją i w życie wprowadzają syntetycznie, sercem i umysłem. Niema znaczenia, czy będzie ich dwa tysiące, czy dwóch. Wcale mi nie zależy na ich liczbie, ani na tem, jaką pracę zdołamy wykonać, ani też, czy będziemy właścicielami tego majątku, lub tego Zamku, czy też niezliczonych posiadłości na całym świecie: wszystko to małe ma znaczenie. To, co mamy do zrobienia — w każdym razie, co ja pragnę uczynić i co uczynię — to zniszczyć stare tradycje, stare poglądy, starych bogów, stare zabobony, stworzone przez ludzi, nierzeczywiste i fałszywe, i dzięki temu — stworzyć w każdym nową tradycję, która będzie wznosić ludzi, budzić niezależność, stwarzać nową postawę umysłu, która przez ciągłą pracę myśli stanie się tradycją, nigdy nie odbiegającą od tego, co wieczne. Pragnę ustanowić nowy rodzaj myśli, nowy rodzaj życia, który samorzutnie wyrazi się w czynie, w sposobie waszego życia, w sposobie traktowania innych.

Aby dokonać w sobie tego zerwania, trzeba odwagi, trzeba postanowienia, a wy nie zdobyliście się na nic. Idziecie tylko tak daleko, jak wam wygodnie, nie zaś do samego końca.

Są dwa rodzaje inteligencji: jedna z tego świata, druga ze świata rzeczywistości. Ja nie mówię o inteligencji z tego świata; mówię o inteligencji rzeczywistości, to jest inteligencji, mającej, dzięki wyćwiczonej rozwadze, zdolność wybierania między tem, co rzeczywiste i istotne, a tem, co fałszywe i znikome. To jest prawdziwa inteligencja.

Aby walczyć rozumnie, musicie być skupieni. Skupieni nie zapomocą medytacji i tego rodzaju praktyk, lecz dzięki zześrodkowaniu się na jednem — nie z chwiejnością ludzi słabych, lecz w jednolitości człowieka mocnego.

Boicie się niezliczonych rzeczy, konwenansów i tego, co inni powiedzą. Chcecie pogodzić obecną chwilę ze wszystkiem, co dokoła was; chcecie pogodzić wszystko, co było powiedziane w prze-

szłości, z teraźniejszem; nie chcecie zejść ze starej waszej drogi, chcecie mieć waszych Mistrzów, waszych *guru*, wasze nabożeństwa, wasze rytuały, wasze ceremonje i pogodzić to wszystko z tem, co ja mówię. W żaden sposób nie możecie żyć w zgodzie z przeszłością i z przyszłością. Powiecie może: „Jestem słaby i dlatego potrzeba mi tego oparcia, potrzeba mi kogoś, by mnie zachęcał". Ale nie to jest prawdziwą zachętą. Jeśli od kogo innego zależy wasze szczęście i wzrost, stajecie się wciąż słabsi, a nie mocniejsi.

Nie oglądajcie się za zbawieniem zzewnątrz w jakiejkolwiek postaci, bo będziecie mieli nowe konwenanse miast starych. Musimy stworzyć ludzi, którzy pewni są zbawienia zdobytego własną mocą, którzy są silni, pewni swego celu i nie szukają ukojenia zzewnątrz, autorytetu zzewnątrz, zachęty zzewnątrz. Aby być tak skupionym, trzeba nieustannie myśleć. Być nieświadom, nie myśleć jasno, to największe nieszczęście, jakiem można być obarczonym. Nieświadomość stwarza zadowolenie. Winniście myśleć nieustannie o waszym prawdziwym celu w życiu — nie w sposób sztuczny, oczywiście, lecz winniście być pełni zrównoważonego skupienia w sobie.

A więc, co zamierzacie uczynić? Nie ma sensu wasze przychodzenie na te zebrania, słuchanie mnie dzień w dzień, jeśli jasne zrozumienie nie rodzi jednocześnie nowego życia.

* *
*

Czwartek, 11-go lipca.

Dzisiejsza pogadanka odbyła się w Zamku.

Nie moją jest sprawą wynajdywanie nowych teoryj, nowych filozofij, nowych systemów, lub nowych ich kombinacji; obchodzą mnie natomiast nowe pojęcia, myśli i uczucia, które mogą być przeżyte — które muszą być przeżyte. Znalazłem to, co dla mnie jest bezwględnie pewne, jest bezwzględną rzeczywistością —

nie względną, ale bezwzględną. Pragnę więc dowieść, że te idee, które znalazłem, mogą i muszą być wprowadzone w życie przez każdego. Nie są one dla szczególnie uprzywilejowanych. Doskonałość nie jest wyjątkiem, ale leży w naturze rzeczy. Jest wynikiem ciągłego wysiłku, ciągłej baczności, czynności i skupienia się w sobie. Jest to rezultat nieustannego nastawienia wysiłków człowieka na tę rzeczywistość, która nie może być umniejszana przez jakiekolwiek okoliczności zewnętrzne, przez jakiekolwiek autorytety, przez jakiekolwiek wpływy zewnętrzne, smutki lub przyjemności.

Jeżeli zgodzicie się z tem, co ja mówię, powinniście uczynić wysiłek, aby uniezależnić się od wszystkich warunków zewnętrznych.

Co ja osiągnąłem, każdy musi osiągnąć. Nie jest to przywilej niewielu, jest to kwiat całej ludzkości. Wszyscy na świecie schwytani są w koło czasu, przestrzeni, cierpienia, smutku, bólu i rozkoszy, ja zaś pragnę, aby ludzie oderwali się od tego koła rzeczy przemijających, nieistotnych i złudnych i stworzyli dla siebie coś, co jest pewne ponad wszelką wątpliwość.

Większość z was słuchała mnie przez trzy lata, a jednak nie jesteście w stanie obronić waszej pewności przeciw komukolwiek: jesteście niepewni, nie wiecie, czy to, co mówię, jest prawdą. Cytujecie mnie — fałszywie, albo prawidłowo — mniejsza z tem. Nie będziecie mogli przeciwstawić się innym bez drżenia, póki nie będziecie pewni swego, zanim nie będziecie czuli, żeście zwyciężyli i dzięki własnej mocy nie zrozumiecie, że to co mówię, jest Prawdą. A tego właśnie pragnę od was. Nie potrzeba mi ludzi, którzy zgadzają się tylko. Jeżeli bowiem zgadzacie się, musicie zgadzać się tak całkowicie, żeby przeciwstawić się wszystkiemu innemu, musicie być płomieniem, który zniszczy wszystko inne. Musicie być jednem, lub drugiem, nie możecie być neutralni. Jeśli jesteście tym płomieniem, wówczas cała wasza istota, wasza postawa, wasze zachowanie, wasze przywiązanie, wasze myśli, wasze otoczenie fizyczne, *wszystko* musi być tego wyrazem. Jeśli nie jesteście zgodni, odejdźcie, bądźcie

równie przeciwni temu, jak bylibyśmy za tem. Wiem, co mówię: sposób waszego postępowania nie przynosi zgoła nic. Co wasza zgoda jest warta? Nic! W jakiej mierze zmieniliście innych ludzi, w jakiej mierze zmieniliście wasze otoczenie, wasze własne życie? Wasza zgoda nie spowodowała zmiany, a więc w gruncie rzeczy, nie daliście swej zgody. Jesteście równie przerażeni, jak ludzie przeciętni, jesteście równie słabi, równie boicie się zabobonów, autorytetów, konwenansów. Wasza zgoda nie stworzyła ludzi silnych, ludzi obojętnych na wszystko, a pewnych swej własnej mocy.

Czyż nie widzicie sami? Nie możecie być jednem i drugiem zarazem; nie możecie czcić urojeń, a mimo to mówić o wolności; nie możecie być bałwochwalcami, a mimo to mówić o rzeczywistości. Nie możecie być niewolnikami i jednocześnie mówić o wyzwoleniu, płynącem z wewnętrznej pewności i prawdziwego zrozumienia owocu szukania. Nie możecie być zwolenikami systemów i jednocześnie mówić o wolności pełnego życia. Musicie być jednem, albo drugiem; bądźcie gorący, albo zimni. Jeśli jesteście gorący, wówczas musicie wypalić wszystkie rzeczy zewnętrzne, wyplenić wszystkie chwasty, zabobony, strachy, bogów, rzeczy nierzeczywiste i nieistotne w życiu. Jeśli jesteście zimni, wówczas odsuńcie od siebie to, co mówię, bądzcie samolubni, ograniczeni, bojaźliwi. Nie bójcie się, proszę. Bądźcie pewni jednego lub drugiego. Niema sensu przez cały czas usiłować uchwycić jedno, a pochwyciwszy, naginać do drugiego. Nie możecie niczego nagiąć, nie możecie pogodzić tych dwóch sprzeczności; tego co stare z tem, co nowe. Wówczas stworzycie tylko większy smutek, głębsze nieporozumienia, trudniejsze walki.

Nie chcę was przywabiać do jednego lub drugiego. Nie ma dla mnie znaczenia, czy zgadzacie się ze mną, czy nie. Koniec końców, znajdę paru, którzy się ze mną zgodzą — jeden, dwóch, sześciu starczy — którzy tak całem sercem oddadzą się sprawie, że będą gotowi walczyć z całym światem. A więc jest bez znaczenia dla mnie, czy zgadzacie się ze mną, czy nie — zgodzicie

się kiedyś. Jeśli nie uczynicie tego teraz, zgodzicie się za sto miljonów lat, ponieważ ja mówię o tem, co jest kwiatem świata, jego aromatem, pięknem całej ludzkości.

Nie chcę w was nic wmawiać, chcę abyście sami widzieli jasno. Nie możecie należeć jednocześnie do świata i do ciemności, do pewności i niepewności, do istotnego i do nieistotnego.

Jeżeli wasze myśli, wasze uczucia, wasze poglądy należą do przemijającego, nigdy nie znajdziecie tego, o czem mówię. Aby odkryć, gdzie są ziarna, które wydają kwiat wieczysty, musicie przejść przez proces uniezależnienia się i całkowitego oderwania się od wszystkich tych rzeczy, które zdobyliście.

Wasze poglądy nie tkwią korzeniami w wieczystem, ponieważ nie odkryliście jeszcze, czem jest wieczyste. Z chwilą, gdy odkryjecie, wasz ideał przyjmie siłą rzeczy postać tej nieśmiertelności, tej pewności.

Mówię o tem życiu, które jest życiem każdego, które się zmienia, acz niezmienne, jest stałe, acz zmienne, do którego każda istota ludzka, wszelkie życie indywidualne dotrzeć musi. Bowiem niedoskonałość stwarza osobowość, a doskonałość, będąca wolnością, jest to kwiat każdej istoty ludzkiej. Nim zdołacie osiągnąć doskonałość, która jest Życiem, która jest Prawdą — bezwzględną, niczem nie uwarunkowaną — musicie zdać sobie sprawę, że niemasz do niej drogi. Nie może być drogi do niej — Prawda leży na bezdrożach. Ocean zagarnia wszystkie rzeki. Jedna rzeka może płynąć przez jeden kraj, druga — przez inny, doświadczając różnych klimatów, pojąc różne drzewa, rasy, typy ludzkie, lub tocząc swe wody przez piaski pustyni, jednakże wszystkie zmierzają do tego samego morza. Jak ocean niema koryta, tak Prawda leży na bezdrożach.

Życie jest wolne, nieuwarunkowane, bezgraniczne, i żeby je osiągnąć, nie możecie deptać dróżki, która krępuje, która ogranicza. Bowiem Prawda jest całością, nie zaś częścią. Nie możecie dotrzeć do niej z nierównomiernie i nawpół rozwiniętym umysłem

złe, a pójdziecie do piekła". Całe wasze życie oparte jest na pojęciu kary i nagrody. Może nawet pozbyliście się tradycyjnego nieba i piekła Hinduizmu, albo Chrześcijaństwa, ale wymyśliliście inne, równie fatalne, równie złudne, równie fałszywe. Jeśli chcecie odkryć waszą własną czystość, wasze własne zrozumienie, waszą siłę, musicie być wolni od pojęcia nagrody i kary.

Dalej, musicie być wolni od strachu przed konwenansem, przed tem, co wasi sąsiedzi powiedzą, na co zdobyć się trudniej, o wiele trudniej, niźli oswobodzić się od bojaźni bogów. Konwenanse zostały stworzone dla słabych i konwenanse stwarzają słabych. Ale brak strachu przed konwenansami nie jest równoznaczny z wyuzdaniem. Konwenanse zostały ustanowione, aby człowieka słabego przemocą utrzymać na prostej drodze. Jeśli wolni jesteście od strachu przed konwenansami, oznacza to, że większe winniście stawiać sobie wymagania prawdziwego czynu. Wszyscy się obawiacie, coby się działo, gdyby zdjąć pęta umownych zakazów z pierwszego lepszego człowieka z ulicy, skłonnego popełnić morderstwo. Jest to zagadnienie, które natychmiast narzuca się każdemu. Dajcie spokój mordercy. Wy sami, waszemi obawami stworzyliście tego człowieka, jego słabości i jego pożądania. Zatem *wy* winniście się zmienić, *wy* powinniście być wolni od konwenansu, od strachu, przed tem, co wasi sąsiedzi myślą, co wasza rodzina myśli, co społeczeństwo myśli, od strachu przed waszymi *guru* — od wszystkich tych niezliczonych niedorzecznych strachów.

Również musicie być wolni od strachu przed stratami i zyskami, finansowemi, fizycznemi, uczuciowemi i umysłowemi. Sami jesteście przyczyną tego wszystkiego. Zdajcie sobie, sprawę, że jest to prawdą w stosunku do wszystkiego co zmienne: straty i zysku pieniędzy, władzy, miłości, wszystkich tych niezliczonych rzeczy, które mogą być stracone lub zyskane. Proszę, przemyślcie to dobrze, a przekonacie się sami.

Musicie być wolni od strachu przed życiem i śmiercią. W Życiu niema życia i śmierci, istnieje jedynie ciągły proces, nigdy nieusta-

nych, którzy wydadzą i stworzą pokolenie z jasnem zrozumieniem.

Zatem musicie być wolni od starożytnych bogów i nowoczesnych bogów. Co zamierzacie uczynić? Chcecie być wolni, czy być słabemi dziećmi — być prowadzeni na pasku, wspomagani? Z biegiem czasu człowiek każdy musi stać się silny, musi być wolny od wszystkich bogów, gdyż on sam ma w sobie możliwości boskie. On jest jedynym bogiem i niemasz innego boga. Więc nacóż oddawać cześć czemuś zewnętrznemu, co jest bez wartości? To ciekawe, że wy zawsze oddajecie cześć bogom, lecz nigdy człowiekowi w polu pracującemu, nigdy sobie samym, nigdy robotnikowi. Kto jest bogiem, którego czcicie? Jakieś bóstwo dalekie; wy zaś nie umiecie nawet obchodzić się przyjaźnie z waszymi sąsiadami!

Następnie musicie być wolni od tradycyjnego dobra i zła. Cóż czynicie w tej chwili? Tworzycie na miejsce starych nowe wiary, nowe tradycje, nowe straszaki, nowych bogów, nowych Mistrzów, nowych *guru*. Ja mówię o tem, do czego wszyscy Mistrzowie, wszyscy bogowie, cała ludzkość przyjść muszą. A wy adorujecie tylko stopnie pośrednie, które są bez wartości. Jeśli chcecie przemienić świat, jeśli chcecie zniszczyć ten cień, który go przytłacza, i uczynić świat zdrowy, czystym i silnym, sami musicie być silni, sami musicie być wolni od strachu przed temi rzeczami. To właśnie chcę sprawić. Musicie zniszczyć rzeczy, które są fałszywe, nieistotne, które stwarzają zabobon i chaos. A, żeby to uczynić, sami musicie być poza dosięgiem szponów strachu.

Musicie być również wolni od strachu przed karą i przed przynętą nagrody. Niewiem poco tu jesteście. Czy zamierzacie zdobyć jakąś nagrodę, czy jakieś niebo, słuchając mnie; albo czy kara was spotka, jeśli tego nie uczynicie? Wy sami jesteście swą nagrodą; wasze własne myśli są karą; i nikt inny nie może was skrępować, przeszkadzać wam, karać was albo nagradzać. Musicie być zatem wolni od tego straszaka, istniejącego na świecie: „Spełniajcie dobre uczynki, a spotka was nagroda, popełniajcie

rybę. Ani drgnie, ani się ruszy. Podobnież, aby być rzeczywiście skupionymi w sobie, musicie być skoncentrowani — nietylko w ciągu tej godziny, ale w ciągu całego dnia, co jest daleko trudniejsze.

Nie możecie odnaleźć siebie, jeśli rozpraszacie całą energję na gadanie, gawędy, pogadanki i plotki.

To o czem mówię, to nic nadzwyczajnego: jest to pełnia życia jednostki i wszechświata. Aby to rozumieć i teorję wcielić w czyn codzienny, musicie być wolni od wszelkich zewnętrznych, obcych wpływów. Mieliście dotychczas pewne wzory, które stosowaliście, ale przez bunt, przez zwalenie autorytetów, dzięki własnej ku temu skłonności, wszystkie, te wzory zostały zburzone. Teraz każdy musi stworzyć nowe wartości dla siebie, prawdziwy wzór, który go poprowadzi.

W celu znalezienia prawdziwych wartości, prawdziwych wzorów, musicie przejść przez proces odrzucania. Nie chodzi tylko o odrzucanie w myśli lub sercu; musi być fizyczny rezultat waszego wyzbycia się i wyzwolenia. Pomyślcie, iż nie istnieje wyrzeczenie się, albo ofiara z siebie dla człowieka, który naprawdę rozumie. Jakże może istnieć? Staracie się odsunąć od siebie wszystkie rzeczy, które zostały wam narzucone, które nabyliście, a to w celu znalezienia tego, co jest sercem waszej całej istności; aby tego dokonać musicie, oczywiście, tamte rzeczy odsunąć na bok. To nie jest wyrzeczenie się, to jest oczyszczenie.

Aby posiąść tę wolność od wszystkich zewnętrznych rzeczy w celu odkrycia waszej prawdziwej istności, musicie byś wolni od strachu.

Przedewszystkiem od strachu o zbawienie, gdyż nikt was nie zbawi, prócz was samych. Ani wznoszenie kościołów, ani stwarzanie bogów i wizerunków, ani modlitwy i czci oddawanie, ani ceremonje nie dadzą wam tego wewnętrznego zrozumienia i spokoju. Zrozumcie, że: wszystko tak myślę, jak mówię; abyście nie powiedzieli: „On to inaczej pojmuje“. Dążeniem mojem jest: stworzyć ludzi silnych, jasno patrzących, ludzi nieskazitel-

i sercem, gdyż jest to ona doskonałą harmonją, doskonałem zrównoważeniem umysłu i serca, a to właśnie jest Życiem.

Każdy mężczyzna, każda kobieta, rzecz każda w życiu poszukuje, szuka poomacku, walczy w smutku i w cierpieniu lub w uniesieniu o tę wolność, której zamącić nie można, która jest doskonałością i wypełnieniem całego życia.

Musicie być wolni. Nie możecie należeć do żadnego boga, żadnej religji, żadnej sekty; nie możecie być zgięci przed autorytetem dawnym, czy nowym, gdyż wszelki autorytet jest jałowy.

Jeżeli wasz umysł i wasze serce zduszone są przez adoracje, przez modlitwę, przez strach i niepewność, wówczas poglądy wasze nie mogą czerpać soków z tego, co wieczyste, z tej nieśmiertelności, która jest doskonałością. Wyzwólcie się z tych wszystkich rzeczy. Zważcie, proszę, że słowa moje ściśle rozumieć należy, abyście nie odeszli, mówiąc: „On właściwie nie to miał na myśli; zależy mu raczej abyśmy pracowali dla tego, a tego kościoła, albo dla tej, a tej religji, albo tych, a tych rzeczy“. To są tylko wymówki, ponieważ nie możecie znaleźć tego, co rzeczywiste. Jesteście niewolnikami wszystkich tych rzeczy, żyjecie w ich cieniu i jakżeż możecie rozumieć swiatło słońca? Nikt i nic nie może wygnać was na słońce, prócz was samych. Niedorzecznością jest mówić o zbawieniu jednego człowieka przez drugiego. Nikt nie może was zbawić. Wy sami musicie uczynić wysiłek olbrzymi i wystąpić z cienia. Jeśli pozostajecie w ciemności, to powiedźcie: „Ucztuję w ciemnościach i rozkoszuję się niemi“. Macie zupełne prawo tak postąpić. Ale jeśli chcecie rozkoszować się światłem, jego jasnością, czystością, jego pogodą, musicie wyjść z ciemności.

* * *

Piątek, 12-go lipca.

Dzisiejszego ranka Krishnamurti przemawiał w Zamku.

Patrzcie, tam stoi wielka czapla, która czeka godzinami w zupełnem skupieniu, z jedną jedyną myślą, jedynym celem, by złapać

jący, zawsze zmienny. W Życiu nie może istnieć w jednej chwili urodzenie, a w drugiej śmierć. To tylko fizyczny przejaw się zmienia. A wy wszyscy daleko bardziej podążacie ku śmierci, niźli ku Życiu, interesujecie się bardziej tem, co się dzieje po śmierci, niźli tem, co się dzieje w Życiu, ponieważ dla was istnieje życie i śmierć, a właściwie narodziny i śmierć. Jak noc i dzień, ciemność i światło, tak istnieją urodzenie i śmierć. Musicie być wolni od strachu przed jednem i drugiem, ponieważ pragniecie odkryć waszą własną czystość, ustanowić wasz własny wzór.

Nie może być również strachu przed samotnością, ani tęsknoty do towarzystwa. Nikt z was nie jest w stanie trwać samotnie; boicie się; potrzeba wam kogoś, na kim można by się opierać, chcecie być zachęcani, zniechęcani, i żeby wam mówiono: „postąpiliście dobrze". Chcecie pochwał, pochlebstw — cała wasza religja sprowadza się do tego: nagroda i kara, co znaczy towarzystwo i samotność. Jak niepodobna wytworzyć czystego złota bez ognia, tak niepodobna wytworzyć silnych ludzi bez przeciwności. Musicie płakać i musicie śmiać się, aby zrozumieć, a jednak w Życiu niemasz śmiechu, ani płaczu. Musicie stać o własnych siłach obojętni na towarzystwo, obojętni na samotność, ponieważ one nie istnieją. Jeśli bowiem jesteście zakochani w Życiu, Życie nie ma ani samotności, ani towarzystwa. *Ono jest.*

Musicie być również wolni od strachu przed niepewnością. Większość ludzi, którzy przyszli słuchać tutaj i w Obozie, nie jest pewna niczego. Ci ludzie mieli wzór, który został zniszczony i teraz są niepewni. Chcą, aby przywódcy sami załatwili sprawę i potem im wszystko oznajmili. Przywódcy tego nie załatwią, gdyż niema wcale przywódców i niema wcale dzieci. Załatwicie to sami, nabierzecie pewności, że niektóre rzeczy są prawdziwe bez cienia wątpliwości, a kiedy będziecie o tem przekonani, będziecie wolni od strachu przed niepewnością. Przeto musicie wątpić we wszystko tak, abyście poprzez wasze płomienne zwątpienie mogli zdobyć pewność. Nie wątpcie, kiedy jesteście zmęczeni,

nie wątpicie, kiedy czujecie się nieszczęśliwi; każdy to potrafi. Musicie wątpić jedynie w waszych chwilach uniesienia, gdyż wówczas przekonacie się, czy to, co pozostaje, prawdziwe jest, czy fałszywe.

Taksamo musicie wolni być od autorytetu, od mojego autorytetu, od każdego autorytetu. Nie możecie powiedzieć: „Mówiono nam w ubiegłych stuleciach, albo w czasach nowoczesnych". Nie jesteście dziećmi, aby wam mówiono. Autorytet w sprawach duchowych nie może się utrzymać ani jednej chwili. Tylko wasze własne doświadczenie ma wagę, nie autorytet. Mówiono wam stokrotnie, we wszystkich religjach świata, że tylko przez wasze własne zrozumienie, przez odrzucenie wszystkiego, znajdziecie. A mimo to idziecie za autorytetem, ponieważ to o wiele wygodniej. Bądźcie wolni od strachu przed autorytetem, który może być ścięty jak drzewo, i całkowicie zniszczony.

Następnie, musicie być wolni od pożądania wygody, zarówno fizycznej, jak uczuciowej i umysłowej. Wygoda stwarza pożądanie schronu i schron przyjmuje postać boga. A ten bóg jest umieszczany w sanktuarjum, lub w kościele, czy w świątyni. Ten bóg jest zrodzony ze strachu. Zatem bądźcie wolni od fizycznej, uczuciowej i umysłowej wygody i zachęty. To nie zimna filozofja, którą daję. Ja mówię o Życiu, które nie jest ani gorące, ani zimne, które nie jest filozofją, ani rozległym systematem.

A dalej znowuż musicie być wolni od miłości i nienawiści, to jest, wolni od dbania, czy was lubią, czy nienawidzą. Wasze czyny winny płynąć nie z miłości, ale z waszego własnego wewnętrznego pragnienia. Przemyślcie to, proszę. Nie możecie pozwolić zarówno miłości, jak i nienawiści, aby spaczyły wasz sąd. Jeśli czynicie pewne rzeczy, albo zmieniacie się w pewien sposób dlatego, że kochacie kogoś, to nie jest ani prawdziwa miłość, ani słuszny powód do czynu. Czyn powinien wypływać z pobudek nieosobistych. Jak sądzicie, dlaczego ja to wszystko czynię? Ponieważ wy lubicie mnie? Czynię to, bo uważam to za słuszne,

nie z innego, jakiegokolwiekbądź powodu. Czynię to, ponieważ jestem zakochany w Życiu, w tem Życiu, które nie zmienia się, ani kończy, nie zna urodzin, ani śmierci, które nie jest zamknięte w jakiejkolwiek klatce strachu. Ale to nie znaczy, abyście się nie mieli kochać nawzajem!

Istnieje również strach przed niemożnością wyrażenia siebie. Jakże możecie siebie wyrazić, jeśli nie wiecie, czem jesteście? By znaleźć, czem jesteście, musicie przedtem być wolni od tych wszystkich rzeczy.

Strach pożądania, strach ambicji, zazdrości, zawiści, współzawodnictwa, a potem strach cierpienia i smutku — musicie być wolni od nich wszystkich, aby odkryć to, co pozostaje, co jest wieczne. Wyobraźcie sobie, że jesteście wolni i dajcie tej wolności przejaw konkretny. Jeżeli macie zmienić świat, nie możecie być zależni od niczego poszczególnego.

Nie zda się na nic zmiana częściowa. Zerwanie ze wszystkiem — to jedyna droga naprzód.

Cóż pozostaje po tym procesie wyłączania, wycofania, zniszczenia tych wszystkich nieistotnych rzeczy? Powiem wam, co pozostaje? Spokojny umysł i serce, które nie może być wzburzone, giętkie, energiczne, pełne zapału. Zrównoważone, silne, pewne, natchnione, jasne i czyste, zdecydowane i określone są umysł i serce człowieka, który odrzucił wszystkie te rzeczy.

A kiedy już tego dokonaliście, możecie wdziać szatę wieczności, — nie wcześniej. Nie można was zrobić nieskazitelnymi, jeśli w waszym umyśle i sercu pozostała choć cząsteczka skażona.

* * *

Sobota, 13-go lipca.

Człowiek, wolny będąc, jest ograniczony. To znaczy: człowiek, ponieważ niema nad nim żadnej władzy duchowej, żadnego bo-

skiego kierownictwa, wolen jest czynić wszystko tak, jak zechce. Nie posiadając jednak należytej mądrości, i w swobodzie swej będąc ograniczonym, walczy, wyzwalając się ze wszystkich ograniczeń, choć w istocie rzeczy jest wolny. Wznosi się przez zdobywanie i odrzucanie, poprzez ograniczenia, ku wolności, będąc zasadniczo wolny. Czy wszyscy nie jesteście wolni? Czynicie ściśle to, co chcecie, nikt was nie prowadzi, nikt wam nie mówi, co dobre, a co złe, jesteście zupełnie wolni w wyborze czynów, w wyborze uczuć, w wyborze myśli. Ponieważ jesteście wolni, jesteście ograniczeni. Gdyby istniała istota nadludzka, prowadząca, dozorująca was, panująca nad wami — choćby ta nadludzka istota była wolna, bylibyście ograniczeni, ale już nie wolni zarazem. Ponieważ jesteście wolni, czynicie wedle własnego wyboru, ponieważ wasz wybór jest ograniczony, przeto wasze pragnienia, i myśli są ograniczone. Będąc wolni, jesteście ograniczeni; a przez to ograniczenie, zapomocą nabywania, wyrzeczenia, zapomocą gromadzenia i odrzucania, wzrastacie ku wolności, która jest Życiem samem, którego jesteście nieświadomie częścią. Będąc wolni, zbieracie doświadczenie dzięki pragnieniom. Pożądanie wymaga doświadczenia, które jest jego ujściem. I przez doświadczenie wzrastacie do tego stanu, do tego stadjum, na którem jesteście poza wszelkiem pożądaniem, przeto poza wszelkiem doświadczeniem, ponieważ przeszliście przez wszelkie doświadczenie i przez wielkie pożądanie.

Jeśli nie znacie istoty „ja“, czystości, siły „ja“, jesteście martwi dla „ja“. Aby odkryć to wspaniałe „ja“, aby zdobyć ten spokój, ten stan niewzruszony, tę moc i pewność, musicie przejść przez proces odrzucania. Jeśli „ja“ ma zdobyć nieskazitelność, która jest doskonałością, nie może w najdrobniejszym szczególe być niedoskonałe, ponieważ doskonałość wyklucza wszelką niedoskonałość. Dzięki procesowi wyłączania, odrzucania, wyzbycia się — lub jakiem to się wam podoba wyrazić słowem — musicie dojść do tego stanu umysłu i serca, kiedy „ja“ jest spokojne, jasne, czyste, zdecydowane, energiczne i pełne zapału. A kiedy

dojdziecie do tego stanu, wówczas możecie zacząć wychowywać „ja“. W celu wyćwiczenia umysłu i serca w świetle tego, co wieczyste, musicie się pozbyć rzeczy nieistotnych. Jak powiedziałem wczoraj, nieistotne rzeczy są wywołane strachem, a, wyzbywając się ich, dochodzicie do tego, co istotne i trwałe, czyli do waszego „Ja“. Nie znaczy to, byście musieli wycofać się ze świata, stworzyć klasztor, odtrącić świat; ale, żyjąc w świecie, który też jest wyrazem „ja“, musicie rozumieć prawdziwą istność „ja“. Ażeby zaś odkryć to „ja“, musicie wyłuskać je ze wszystkiego To jest jedyna prosta droga.

Jeśli rozumiecie, co mam na myśli, wówczas wasze postępki, wasze czyny — ponieważ znaleźliście prawdziwe „ja“ — nie przyniosą owoców smutku ani nie stworzą ograniczenia, które jest cierpieniem. Z ustania wszelkich zaburzeń płynie wolność od złudy.

Jeśli w każdej chwili umysł wasz i serce wasze mogą ulec wzburzeniu, wówczas ustaje prawdziwe zrozumienie tego, co wieczyste. Chcąc uniknąć wzburzenia jaźni, chcąc mieć umysł i serce czyste, giętkie, spokojne, mocne, przedsiębiorcze, zdecydowane, zrównoważone, musicie odrzucić wszystkie rzeczy nieistotne, one bowiem w każdej chwili mogą zachwiać równowagą umysł i serce. Prawdziwe zrozumienie „ja“, które jest zarazem jaźnią każdego człowieka, płynie z oderwania od wszystkich rzeczy nieistotnych. A nieistotne rzeczy są wytworem strachu, ograniczenia i pożądania, które więzi. Oswobodzić się od wszelkiego złudzenia i osiągnąć stan pewności możecie tylko przez proces wyłączenia.

Dopóki istnieje rozłąka między „ja“, a całością, póty jest ograniczenie, ból, smutek, życie i śmierć, czas, przestrzeń i złuda.

Ponieważ doskonałość wyłącza wszelką niedoskonałość, „ja“ musi nabrać nieskazitelności, aby stać się częścią tego piękna, częścią całości, która jest wolnością. I jako pszczoły oczekują wiosny kwiatów rozkosznych, tak teraz jest czas dla ludzi na odkrycie „ja“. Chociażby teraz, kiedy tu jesteście, winni-

ście się skupić na tej jednej rzeczy, abyście dla siebie ustanowili pewność tego, co istotne, i odrzucili wszystkie nieistotne sprawy, gdyż to jest właśnie inteligencja czysta, będąca właściwością prawdziwego „ja“.

Potem nastąpiła dyskusja. Na zakończenie Krishnamurti rzekł:

Jeśli nie wiecie, co należy odrzucić, wogóle odrzucać nie warto. Jeśli odrzucacie dlatego tylko, że ja tak mówię, albo ze strachu, to nie odrzucacie wcale, tylko stwarzacie nowy straszak na miejsce starego.

Prawda — starannie wytłomaczyłem, co rozumiem przez Prawdę — jest niebezpieczeństwem dla wszystkich stowarzyszeń, dla wszystkich zorganizowanych wiar, dla wszystkich systemów myśli. Jeśli jednostka, wy, lub ktokolwiek inny, posiada tę Prawdę, wówczas samorzutnie staje się składem prochu, który wysadza w powietrze wszystkie nieistotne rzeczy wokół siebie. Ale jednostka owa zorganizować Prawdy nie może. Jeśli postrzegacie tę Prawdę i żyjecie nią i stajecie się częścią tej Prawdy, to jesteście jako światło słoneczne, które rozprasza wszelką mgłę.

Prawda, o której mówię, jest niebezpieczeństwem dla wszystkiego, co nieistotne. Ale musicie sami odnaleźć, co jest nieistotne, a co istotne. Powiedzieć wam tego nie mogę.

Nie można zorganizować Życia, albo Prawdy. Jeśli wybieram się do Londynu, mogę skorzystać z organizacji, która mi sprzeda bilet. Jeśli jednak organizacja utrzymywałaby, że może zabrać mnie do nieba, nie skorzystałbym z tego, ponieważ to niebo nie jest miejscem, leżącem gdzieś, poza mną. Czy rozumiecie, co mam na myśli?

Wszystkie wiary, wszystkie idee zbawienia, wszelkie przekonanie, że jest się prowadzonym do szczególnego nieba, są próbami zorganizowania myśli. Ale niesposób usystematyzować myśli, temsamem bowiem zakuwa się umysł w niewolę.

To ważne, czem jesteście, a nie to, co czynicie i jak nawracacie świat. Najlepiej potraficie nawracać, jeśli będziecie szlachetni

i dobrzy, jeśli wasze zachowanie będzie wyrazem waszych myśli i uczuć i jeśli będziecie naprawdę radośni, gdyż wówczas każdy przyjdzie do was, aby się dowiedzieć, jakim sposobem wam się to udaje na tym świecie pełnym zamętu.

Wróćmy do punktu najważniejszego: Jako jednostki musicie się stać ośrodkami tej siły dynamicznej, która zmiecie wszystkie rzeczy nieistotne — jako jednostki, nie jako organizacja. Jeśli jesteście nieugięci jak djament w tem, co wiecie, że jest prawdą, zmienicie świat. Ale nie możecie zmienić świata, sami będąc niepewni. Aby zdobyć pewność, że to, co mówię, jest prawdą, cóż powinniście czynić.

Musicie nasaprzód rozważyć, czy wasz światopogląd oparty jest na autorytecie, czy wasi bogowie i wasze strachy rzeczywiście istnieją, a potem zapomocą procesu wewnętrznego odrzucania dojdziecie do poznania prawdziwych wartości życia. Utrwalenie w sobie tego, co istotne, jest waszem pierwszem, żywotnem zadaniem.

Kiedy mówiłem wam wczoraj o strachu zbawienia, miałem na myśli oddawanie czci, modlitwy, zewnętrznych bogów, autorytety, zabobony, rytuały, kościoły, świątynie sanktuarja. Strach przed tem wszystkiem dowodzi, że wciąż jeszcze więzi was to, co nieistotne. Bądźcie naprawdę rzetelni, nie zaś hypokrytami, wówczas przekonacie się, jaki te wszystkie rzeczy wywierają wpływ na wasze życie.

Wy macie powiedzieć światu, co Krishnamurti mówi. Jeśli Krishnamurti mówi, że pewne rzeczy są nieistotne, a wy sami tkwicie w tych nieistotnych rzeczach, jesteście im powolni, wówczas ludzie będą oczywiście pytali: „Jeśli Krishnamurti nie zmienił waszego życia, jeśli wy sami nie zmieniliście się w umyśle i sercu, po co mam o tem mówić?“ Nie znaczy to, byście mieli przekonywać każdego, albo żebym ja chciał was przekonać. Chcę jednak abyście zdali sobie sprawę, że z chwilą, kiedy będziecie naprawdę pewni rzeczy istotnych, o których ja mówię, wy sami się zmienicie. Oto, co jest ważne.

Musicie być tak pewni tej rzeczy, która jest istotna, która oblecze „ja“ w szatę nieskazitelności — żebyście byli, ponieważ nosicie tę szatę, niebezpieczeństwem dla wszystkiego, co skazitelne.

Jako jednostki, każdę z oddzielna, stwarzacie rzeczy nieistotne. Nie powstają one samorzutnie; wy je stwarzacie, ponieważ nie umiecie rozróżnić pomiędzy istotnem, a nieistotnem. Kto stworzył wszystkie meczety, świątynie i kościoły świata? Zabobonni i kapłani — wy i ja. Przez nasz brak rozeznania, co wieczne, a co przemijające.

Kiedy porzucicie zewnętrzne przejawienia tego, co nieistotne, będziecie z natury rzeczy stwarzali istotne wartości. A to jest najważniejsze: nietylko porzucenie starego, ale tworzenie nowego.

Środa, 17-go lipca.

Tego dnia Krishnamurti prosił najpierw słuchaczy, by omawiali jego poglądy między sobą, w grupach, podczas dnia, potem zaś zwracali się doń z powstałemi pytaniami.

Nie wiem, co myślicie, w jaki sposób tłomaczycie sobie moje słowa. Koniec końców — nie sądźcie, proszę, bym był zarozumiały — pragnę, abyście to, o czem mówię, tak, rozumieli, jak ja, nie zaś na swój sposób. Jaki będzie rezultat moich przemówień, w jaki sposób każdy je rozumie? To jest ważne i to powinniśmy omówić.

Ja mówię o całości życia i tego nie zrozumiecie w pół godziny, słuchając mnie i od niechcenia omawiając moje słowa. Jesteście skupieni, gdy przemawiam, a resztę dnia myślicie o tysiącu różnych rzeczy. W ten sposób nie zrozumiecie nic. Właściwe zrozumienie nie przychodzi w mgnieniu oka. Jest ono wynikiem ciągłego i nieustannego borykania się przez dzień cały. Jedynie przez nieustanne przebudowywanie, zmienianie, niweczenie i gromadzenie zdobywa się zrozumienie prawdziwe.

O ile mogłem przekonać się, bierzcie tylko część tego, co mówię, i analizujecie tę część, dyskutujecie o niej. A mała cząstka, oddzielona od całości wartości nie ma. Tylko niepodzielna jedność i całość życia coś znaczy i różnorodne walki, zma-

gania się, cierpienia, smutki mogą być zrozumiane, kiedy objęliście okiem całość.

Jak mówiłem ostatnio, prawdziwe wychowanie „ja" — to jest jednostki, która jest oddzielona od całości — polega na uświadomieniu sobie, że istnieje wieczyste „ja" i „ja" wzrastające, które jest w ciągłej walce ze wszystkiem. „Ja" jest z jednej strony wieczyste, z drugiej zaś — wzrastające, doskonalące się. To „ja", które wymaga ćwiczenia i kształcenia, ciągle postępuje ku wieczystemu. A na zjednoczeniu, na połączeniu wieczystego „ja" i wzrastającego „ja" polega wolność i osiągnięcie Prawdy. To „ja" wzrastające nie jest ani wyłącznie myślą, ani wyłącznie uczuciem. Życie, nie jest ani wyłącznie umysłowe, ani wyłącznie uczuciowe. Wy nie jesteście ani umysłem, ani uczuciem tylko, lecz mięszaniną obu.

Jednostka, która nieustannie walczy ze społeczeństwem, walczy z kolektywem — ponieważ kolektyw zawsze usiłuje stłumić, zdusić jednostkę, to „ja", które rośnie, powinno mieć wzór, winno mieć wartości, całkowicie odrębne, których kolektyw, czy tłum nie zdoła opanować, ukształtować i zdusić. Nie chodzi o to, by wasz ideał był nawskroś indywidualistyczny; indywidualistyczne ideały często się zmieniają i nie przedstawiają przeto wielkiej wartości. Ideał, który stworzony wstaje po procesie odrzucenia reszty nieistotnych, trwać będzie wiecznie. W celu odkrycia dla siebie samego, w celu wzniesienia się nad wszystkie kolektywy, ponad wszelkie indywidualne pożądania,, w celu złączenia tego „ja" wzrastającego z „ja" wieczystem wy, jako „ja" wzrastające — „ja", które nieustannie szuka doświadczenia, miotane pożądaniami, nad którem panują obawy, które ograniczają okoliczności zewnętrzne, którem rządzą przekupna miłość, nienawiść, namiętność, pragnienie wygody, które usiłuje zastosować się do zewnętrznego autorytetu, które przeraża samotność, — wy musicie przezwyciężyć te wszystkie rzeczy.

Zanim nie zrozumieliście swego „ja" w jego wzrastaniu, nie dotrzecie do „Ja" wieczystego, które jest Jaźnią wszystkiego, moją

i waszą, każdego człowieka na świecie, które nie jest mądrością ani jej brakiem, które nie jest ani istnieniem, ani nicością, ani czynem ani bezczynnością. Nie możecie, uniknąwszy zmagań się „ja“ wzrastającego, dojść do tego „ja“, które nie ma początku ani końca, które jest milczące, które jest celem każdego wędrowca. W złączeniu, w stworzeniu harmonji między „ja“ rosnącem i „ja“ wieczystem zawarta jest prawdziwa radość, prawdziwe szczęście, ustaje walka, zatraca się czas i przestrzeń, znika urodzenie, istnienie i śmierć. A jednak, nie wyobrażajcie sobie, proszę, by był to stan negatywny: nie jest on ani negatywny ani pozytywny. By dzieła dokonać i posiąść to szczęście, tę Prawdę, wolność, której każde ograniczone „ja“ nieustannie szuka, — w doświadczeniu, w borykaniu się, w smutku, w walce, w zachwycie, w bólu — musicie stworzyć harmonję między przemijającem, a wiecznem, między tem, co wzrasta, a tem, co trwa wiecznie. Wielkość człowieka polega na tem, że nikt go zbawić nie może prócz jego samego. W człowieku wszechświat istnieje potencjalnie, celem jego jest ten wszechświat przejawić. Aby osiągnąć absolut, „ja“ wzrastające musi przez doświadczenie, przez rozważanie, przez bogactwo myśli, przez nieustraszoność, odrzucić i usunąć te rzeczy, które przeszkadzają w zjednoczeniu. Nie jest to tylko filozofja abstrakcyjna, tylko gimnastyka umysłu: jest to Życie samo, które w całości trzeba przeżywać i wyrazić w każdym czynie.

ŻYCIE – JEDYNY NAUCZYCIEL

J. J. VAN DER LEEUW.

Dla mnie życie jest jedynym nauczycielem, uczę się z doświadczeń radości i smutku, powodzenia i porażki. Nikt jeszcze nie odpowiedział na moje pytania, prócz życia, a nie mówi ono słowami, lekcje jego — to doświadczenia. Na tyle, na ile Krishnamurti w swem wyzwoleniu od wszystkiego, co względne, stał się życiem samem — oceanem, w którym jest wszystko — jest on moim nauczycielem. Ale tu także należy mieć na uwadze, że jego nauka nie zawiera się przedewszystkiem w słowach. Słowa kryją jedynie prawdę, którą usiłują wyrazić. Tylko w codziennem życiu człowieka to, co wieczne, staje się przemijającem, tylko życie dokonuje kwadratury koła, nie zaś język lub symbol.

Słowa wielkiego nauczyciela są najbłahszą cząstką jego nauki; działanie życia nauczycieli jest zawsze niewspółmierne ze słowami, które wypowiadają. Są oni budzicielami nowego życia, całkowicie świadomego w nich, przejawiającego się mgliście w im współczesnych. Chociaż doktryna, głoszona przez nich słowy, może tkwić w naukach wcześniejszych, jest jednak zupełnie nowa, ponieważ oni przeżywają ją w sposób, w jaki nigdy uprzednio przeżyta być nie mogła. Ta nowa rzecz, którą wskrzeszają, to sposób życia, nie doktryna. Budzą nową zdolność w człowieku, nowy odźwięk na życie, a czynią to przez życie, które prowadzą, przez to, że są, czem są.

Jednakże sprawa, którą przynoszą, nie jest obca ludzkości ich czasów. Stoją oni ponad wszystkimi ludźmi, którzy reprezentują epokę, to, co szuka wyzwolenia w wielu, jest już w nich wolne; sprawiają, że wyzwala się ono w innych. Są przeto budzicielami raczej, niźli nauczycielami świata. Nie nauczają oni doktryny, tylko żyją i nie mają uczni, tylko dzieci, zrodzone z nowego życia, które jest ich życiem.

Kiedy „uczniowie“ usiłują rozpowszechniać ich „doktrynę“, to pewny znak, że życie już zostało utracone. Ci, którzy pragną pomagać w dziele „budzenia“, muszą żyć nowem życiem, nie nauczać nowej doktryny.

Książki i odczyty mają więc znaczenie drugorzędne. Bez życia, którego są iskrami, są bez znaczenia. Słowa Jezusa byłyby puste, bezsilne bez jego życia, nie ostałyby się. Słowa Krishnamurti nagle w jakiś cudowny sposób opublikowane, gdyby życie jego nie było ich źródłem, nie miałyby skutku, nie miałyby życia.

Najważniejszą sprawą przeto w dziele budzenia jest sposób przeżycia życia. Ludziom ukazać mamy nie to jak dobrze umiemy powtarzać słowa Krishnamurti, ani tem mniej, jak głęboko pogardzamy tymi, którzy nie „rozumieją“; ukazać im mamy, jak żyjemy.

Sztuka życia, nowa sztuka życia ma być naszą działalnością twórczą. Niema sztuki bardziej wymagającej, niźli ta sztuka życia: nasze myśli, uczucia, słowa i czyny są, razem wziąwszy, częścią nowej twórczości. Ponieważ jest to twórczość, może działać na innych, budzić w nich życie. W ten sposób możemy „nauczać“, w ten sposób jedynie.

Ważniejszy zatem, niźli wydawanie książek Krishnamurti, jest rozrost nowego życia, które on budzi. A do tego zdolny jest tylko człowiek, uprawiający trudną sztukę życia. Bez życia książki utracą swe znaczenie w ciągu jednego pokolenia; muszą one być zrodzone w prądzie żywej rzeki życia.

Nowa ta twórczość jest z istoty swej pracą jednostki, nikt nie może drugiemu w tem dopomóc, nic nie może być użyte za pomoc lub oparcie. W naszym stosunku do innych, do naszej pracy przejawia się nasz nowy sposób życia, życie społeczne zaś jest jak zespolenie instrumentów w orkiestrze dla muzyki.

Powinniśmy stworzyć to, co się zwie *Ashrama*, gdzie nowe życie byłoby przeżywane w rzeczywistości, a nie powtarzałoby się nauką w utartych frazesach, będących zaczątkiem *nowej* dogmatyki.

Wyobrażam sobie takie gminy w przyszłości w każdym kraju. Możemy je nazwać nowoczesnymi klasztorami, choć zasadniczo różnymi od średniowiecznego typu.

Tu panuje miłość życia, nie ucieczka od życia lub schronienie przed niem. Tu człowiek jest swym własnym oswobodzicielem, nie jakiś bóg, stworzony przez człowieka.

Tu niema przepisanej rutyny życia, w której samorzutna działalność do snu bywa ukołysana.

Tu życie nie jest skrępowane dogmatami, rytuałem lub autorytetem, ale płynie swobodnie i w pełni.

Tego rodzaju nowoczesne klasztory byłyby jak oazy na pustyni; ludzie spragnieni rezczywistości, życia wyzwolonego, przyłączyliby się do nich i w atmosferze nowego życia, znajdowaliby kierunek utracony, rozwiązanie swych trosk. Gdyż życie jest jedynem rozwiązaniem zagadnień i trosk człowieka, jedyną odpowiedzią na jego pytania i zawikłania.

Ośrodek, jak Eerde, winien — sądzę — być pierwszym z tych klasztorów. Gdy raz nowy sposób życia zostałby ustanowiony przez grupę w Eerde, mógłby rozgałęzić się i inne podobne *Ashrama* mogłyby zostać zapoczątkowane.

Potrzeba przedewszystkiem grupy ludzi, dostatecznie oddanych sprawie, by byli pomocni w tej pracy twórczej. Bez odpowiednich ludzi dla zapoczątkowania dzieła nic nie da się zrobić.

Następnie koniecznem jest przejrzeć zewnętrzny sposób życia. To nowe życie z ledwością może być prowadzone w otoczeniu, wyrażającem dążenie do wygody minionego wieku. Pewna surowość otoczenia jest konieczna dla utrzymania rzeźkiego ducha; komfort usypia, zbyteczne przedmioty działają rozpraszająco i rozkładowo. Największa prostota w urządzeniu życia, atmosfera spokojnego skupienia, nieubłagane skupienie na tem, co rzeczywiste, wszystko to musi być stworzone dla urzeczywistnienia nowego życia. Wygoda, która usypia rzeźkość i natężenie życia, wszelki tumult i pośpiech, które zatapiają głos życia,

wszelkie rozrywki, które są tylko surogatami życia bez celu, to wszystko musi zostać usunięte i w spokojnem, czujnem skupieniu się na jednem praca musi być spełniana.

Wówczas każdy człowiek, przygnębiony i zmęczony życiem, który stracił kierunek i chce się upewnić, będzie mógł przybyć do takiego miejsca i w jego atmosferze obudzić się do nowego życia. Obejdzie się bez kazań, co czynić, a czego nie czynić; życie jest nową moralnością; przebudzone w człowieku, będzie niezawodnym przewodnikiem po wsze czasy.

W ten sposób nowy klasztor będzie oazą w pustyni do którego ludzie mogą przychodzić, by napić się życia, odchodząc orzeźwieni, samowystarczalni, świadomi swego celu.

Tak mi się przedstawia sposób nauczania, potrzebny obecnie, takim cel tych wielu posiadłości na świecie, które zostały ofiarowane dla dzieła Krishnamurti.

Naturalnie, w życiu każdej jednostki taka sama twórczość winna mieć miejsce; indywidualna twórczość stanowi zawsze podłoże wysiłku kolektywnego. Nikt nie jest zmuszony czekać na gminę nowego klasztoru; każdy może być oazą życia dla wszystkiego naokół, może być nauczycielem przez sposób życia, które prowadzi.

Bowiem nauczać znaczy przedewszystkiem żyć.

OD REDAKCJI

Rozwiązanie Zakonu Gwiazdy dla tych, którzy rozumieją całą tego rozwiązania doniosłość, winno być przyczyną głębokiej radości i nowego natchnienia. Nie należy w tem widzieć konieczności, do której byliśmy doprowadzeni, ale wyłącznie logiczny wynik nauki Krishnamurti — a tem bardziej nie należy widzieć w tem utraty wiary, albo wyrzeczenie się pierwotnego celu, dla którego Zakon został założony. Jest to raczej szczyt, pełen chwały wypełnienie tego celu.

Krishnamurti stwierdził, że Prawda nie da się zawrzeć w jakiejkolwiek organizacji. Zatem mocą tej Prawdy, wcielonej weń, rozwiązał on Zakon, którego był życiem; a wraz z tem rozwiązaniem wszyscy, którzy zrozumieli Prawdę, o której on mówi, winni ze swej strony stać się czynnikami burzącymi, aby zdruzgotać każdą organizację, która głosi, że Prawdę posiadła i do zbawienia prowadzi. Według Krishnamurti, życie duchowe nie może być zorganizowane, ponieważ jest to z istoty swej sprawa indywidualnego dokonania.

Wszystkie organizacje dążą do zbliżania do siebie ludzi, którzy myślą jednakowo, którzy czują jednakowo, którzy pracują dla wspólnego celu, którzy, mówią szczególnym żargonem, zrozumiałym dla nich, obcym dla wszystkich z poza ich grupy. Z konieczności musi to doprowadzić do zbudowania przegród między grupą, a szerszym światem poza nią. Istnieje przypowieść, że djabeł i jego przyjaciel, przechadzając się po ulicy, zobaczyli, jak człowiek, idący przed nimi, schylił się, podniósł coś i schował do kieszeni. „Czy widziałeś, co podniósł ten człowiek? — spytał przyjaciel. — „Tak — odparł djabeł — on podniósł cząstkę Prawdy". „Musi ci to być wcale nie na rękę?". — spytał przyjaciel. — „Ah, nie — odpowiedział djabeł — ja mu pomogę tę cząstkę ująć w organizację".

Prawda, o której mówi Krishnamurti, jest dla wszystkich, a przeto nie może być osiągnięta zapomocą jakiejkolwiek organizacji, ponieważ wszelkie organizacje są z natury swej ograniczeniami. Przyłączyć się do organizacji dla badania szczególnego, a więc ograniczonego przejawu życia, jest to poczynanie zupełnie rozsądne; organizować przejawy życia dla określonego celu może być również usprawiedliwione; ale próbować organizować Życie samo jest nietylko nieosiągalne, ale to parodja całego procesu Życia, pracującego, by całość wydoskonalić w bezwzględnej, nieuwarunkowanej wolności.

Religje zawsze wyradzają się w kapłaństwo i zabobon, co nie-

uchronnie doprowadza do zakucia w niewolę umysłu ludzkiego i do przeciwnego naturze tłumienia ludzkich uczuć, gdyż stawiają one przed człowiekiem cel, któregoby nigdy sam dla siebie nie stworzył i zniewalają go ku temu celowi systemem nagród i kar. Ukazują mu jakiegoś dalekiego poza nim Boga, i zniewalają go do oddawania czci temu Bogu pobudkami strachu i chciwości.

Przy przedstawianiu — co staramy się uczynić — poglądów Krishnamurti na życie, należy kłaść nacisk na to, iż on nie rości pretensji do przyoblekania głoszonych przezeń idei w autorytet: oparte są one na osobistem doświadczeniu jedynie. Mówi nam: „Nie możecie budować na mojem doświadczeniu, musicie sami sprawdzić słuszność tego, co mówię". Jest zatem oczywiste, że nie może on mieć uczni, lub zwolenników, że nie można uważać go za kamień węgielny nowego kultu, że jego książki nie stanowią nowych ewangelij.

Religje nie były nigdy zakładane przez tych, których miano noszą, ponieważ wszyscy najwyżsi duchowi nauczyciele utrzymywali, że Prawda jest sprawą wewnętrznego pojmowania i indywidualnego wypełniania, do których człowiek nie może być przez nikogo doprowadzony. Religje zostały założone przez tych, którzy przyszli po nauczycielach i którzy dogmatami zastąpili doświadczenie. Niektórzy wierzą, że to samo się stanie i w stosunku do Krishnamurti i że nowa religja koniec końców zostanie założona na Prawdzie, którą on głosi. Jeżeli zgóry uznajemy za nieuniknione stworzenie nowej religji, tem samem dopomożemy do jej uskutecznienia; jeśli jednak postanowimy walczyć z taką zdradą Prawdy, będzie można temu zapobiedz.

Mojżesz zstąpił z Góry Oświecenia, by dać ludowi swemu Prawo. Krishnamurti pragnie skłonić wszystkich ludzi, by sami dotarli na szczyt góry, aby mogli sami być oswobodzeni od wszelkiego prawa i nauczyli się żyć w wieczystej wolności.

THE STAR PUBLISGING TRUST

PRZEDSTAWICIELSTWA:

AUSTRALJA. Mr. John Mackay, Myola, 2, Dawid Street, Mosman, *Sydney, N. S. W.*

ANGLJA Mrs. Gertrude Roberts, 6 Travistock Square *London W. C. 1.*

BRAZYLJA. Sr. A de Sousa, Rua Santa Alexandrina 221, *Rio de Janeiro,*

KUBA. Dr. Damaso Pasalodos, Consulado 18, Altos, Apartado 2474, *Havana.*

NORWEGJA. Dr. Lily Heber, Box 34, *Blommenholm.*

POLSKA. Pani Helena Bołoz Antoniewiczowa, Moniuszki 4/7, *Warszawa.*

SZKOCJA. Mrs. Jean Biddley, 12, Albert Terrace, *Edinbourgh.*

SZWECJA. Miss Noomi Hagge, Vilagatan 17, *Stockholm.*

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI. Dr. John Ingelman, 2123 Beachwood Drive, *Hollywood, California.*

Przedstawicielstwa na inne kraje podamy w Biuletynie
po ich zamianowaniu.

ZAWIADOMIENIA

W PRZYGOTOWANIU:

DROGA, J. Krishnamurti.

ZBIÓR POEZJI, J. Krishnamurti

ADMINISTRACJA WIADOMOŚCI GWIAZDY POSIADA NA SKŁADZIE:

Wydawnictwa polskie:

PRZEMÓWIENIE W EERDE J. Krishnamurti		0.50
NA SZCZYTACH PRAWDY,	„	3.—
W SERCU MEM JESTEŚ	„	4.—
SZUKANIE	„	7.—
KRÓLESTWO SZCZĘŚCIA,	„	5.—
JEZIORO MĄDROŚCI,	„	4.—
ODWIECZNY PRZYJACIEL,	„	9.—
ŻYCIE WYZWOLONE	„	5.—
WIADOMOŚCI GWIAZDY, rocznik 1928		12.—

Wydawnictwa angielskie:

WHO BRINGS THE TRUTH, J. Krishnamurti		1.—
THE POOL OF WISDOM	„	4.—
COME AWAY	„	5.—
BY WHAT AUTHORITY	„	5.—
THE KINGDOM OF HAPPINESS	„	8.50
THE SEARCH	„	7.50
THE PATH	„	3.—
LIFE THE GOAL	„	1.—
LET UNDERSTANDING BE THE LAW	„	1.50
THE IMMORTAL FRIEND	„	10.—
TEMPLE TALKS	„	3.—
LIFE IN FREEDOM	„	10.—

Wydawca: HELENA BOŁOZ ANTONIEWICZOWA.
Redaktor odpowiedzialny: HELENA POTULICKA.
Kierownik administracji: LUDWIKA BLUMOWA.

DRUKARNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO w WARSZAWIE